

Nie ma Go wśród umarłych

Po prawie trzech latach doszliśmy do ostatniego rozdziału Ewangelii Łukasza. Dotarliśmy do miejsca, bez którego cała Ewangelia nie miałaby najmniejszego sensu. Mówię tutaj o zmartwychwstaniu. Choć początkowo właśnie to wydarzenie było nie do pojęcia dla najbliższych uczniów Jezusa. Czyli to, co nadaje sens ewangelii, początkowo wydawało się uczniom bez sensu.

Mamy drugą połowę listopada. Wystrój sklepów sugeruje, że zbliżają się raczej święta Bożego narodzenia. A może bardziej święta mikołajów, choinek, bombek i świątecznej herbaty. Dlatego może mniej typowo dla tego okresu zajmiemy się zmartwychwstaniem Jezusa. Choć dla nas wierzących każda niedziela jest świętem zmartwychwstania.

Przeczytamy dzisiaj pierwszą część wydarzeń z dnia zmartwychwstania. Ewangelia Łukasza 24:1-12:

Ewangelia Łukasza 24:1-12	
1	A pierwszego dnia tygodnia, wczesnym rankiem, przyszły do grobu, niosąc wonności, które przygotowały.
2	I zastały kamień odwalony od grobowca.
3	A wszedłszy do środka, nie znalazły ciała Pana Jezusa.
4	Gdy były z tego powodu zakłopotane, stało się, że oto dwaj mężowie przystąpili do nich w lśniących szatach.
5	A gdy się zatrwożyły i schyliły twarze ku ziemi, oni rzekli do nich: Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?
6	Nie ma go tu, ale wstał z martwych. Wspomnijcie, jak mówił wam, będąc jeszcze w Galilei,
7	Że Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzesznych ludzi i musi być ukrzyżowany, a dnia trzeciego powstać.
8	I wspomniały na jego słowa.
9	I zawróciwszy od grobowca, doniosły o tym jedenastu i wszystkim pozostałym.
10	A były to Maria Magdalena i Joanna, i Maria, matka Jakuba, i inne z nimi, które opowiedziały to apostołom.
11	Lecz słowa te wydały im się niczym baśnie, i nie dawali im wiary.

12	Piotr zaś, wstawszy, pobiegł do grobu i nachyliwszy się, ujrzał jedynie leżące prześcieradła, i odszedł do siebie, dziwiąc się temu, co się stało.
----	--

Czterej Ewangelści opisali zmartwychwstanie na różne sposoby. Zwracali uwagę na inne szczegóły. Widać, że nie umówili się, że mają to opisać tak samo. Nie ustalili wspólnej wersji zdarzeń. Tak, żeby nie było żadnych różnic. Ale różnice w tych opisach nie pokazują jakiejś sprzeczności. One pokazują, że Ewangelści mieli różne perspektywy. Na przykład opisu tego, kiedy kobiety przyszły do grobu? Jedni opisują, że przyszły tam wczesnym rankiem. Kiedy weszło słońce. Jan też opisuje, że przyszły wczesnym rankiem. Ale kiedy było jeszcze ciemno. Więc niby różnica, ale nie jest to żadna sprzeczność. Bo kiedy rano wstaje słońce, przez jakiś czas jest jeszcze ciemno. Dopóki słońce nie wzejdzie całkowicie. Podobnego rodzaju różnice są w tym, kogo spotkały kobiety. Czy spotkały mężczyzn czy spotkały aniołów? Czy był to jeden mężczyzna/anioł czy było ich dwóch? Kto był pierwszy w grobie? Jaka była kolejność zdarzeń? I tak dalej i tak dalej... Ewangelści nie przedstawiają wszystkich szczegółów, więc nie mamy jednej pełnej chronologii.

U Łukasza wyróżnia się to, że jego opis nie przedstawia spotkania z Jezusem. Pozostali Ewangelści przedstawiają, że Jezus ukazał się kobietom. Łukasz nie mówi nam też, że ktoś z kobiet czy innych uczniów uwierzył. Opisuje, że kobiety były zakłopotane, a uczniowie nie dawali temu wiary. Łukasz trzyma nas w napięciu w oczekiwaniu na to, kto pierwszy zobaczy i uwierzy. I zostawił to na późniejszy opis, kiedy Jezus ukazał się dwóm uczniom na drodze do Emaus.

A opis tego, co działo się przy grobie, jest do bólu szczery. Pokazuje, że uczniowie nie spodziewali się zmartwychwstania. Pokazuje, że kobiety nie pamiętały słów Jezusa. Że uczniowie uważali zmartwychwstanie za jakieś brednie. A Piotr był zdumiony tym, co zobaczył w grobie. To wszystko pokazuje, że to nie byli ludzie, którzy mogli wymyślić historię o zmartwychwstaniu. A to dlatego, że sami w nią początkowo nie wierzyli. Nie mogli zaplanować, że wykradną ciało Jezusa. Bo nie mieli takiej koncepcji, że to miało się wydarzyć. Ani co to miałoby udowodnić. Nie mogli mieć halucynacji, że widzieli Jezusa. Bo to nie było coś, czego się spodziewali.

Wiarygodność zmartwychwstania

I widać to od początku do końca tego, co działo się zarówno w, jak i przy grobie. Zaczęło się od kobiet, które w niedzielę rano poszły do grobu z wonnościami. Czyli chciały namaścić Jego ciało. Dzięki temu kobiety jako pierwsze zobaczyły zmartwychwstałego Jezusa. Niestety nie zobaczyły Go dlatego, że miały większą wiarę niż Apostołowie. Że rozumiwały, że po trzech dniach Jezus miał zmartwychwstać.

One poszły tam po to, żeby namaścić ciało Jezusa. Robiło się to w celu ograniczenia przykrego zapachu. Pamiętamy to z relacji o wskrzeszeniu Łazarza. Marta powiedziała wtedy, że ciało Łazarza cuchnie, bo już czwarty dzień było w grobie. Więc chęć namaszczenia ciała była oznaką szacunku dla Jezusa. Żeby Jego ciało nie wydalało przykrych zapachów. Ale jednocześnie wyrażało brak wiary w zapowiedzi zmartwychwstania.

Trzeba im jednak przyznać, że miały odwagę. Nie siedziały zamknięte tak jak uczniowie w zamkniętym pokoju w obawie przed Żydami. Poszły do grobu, mimo że nie wiedziały nawet, jak do niego wejść. Wejścia do grobów zakrywane były kamieniami. Z Ewangelii Marka wiemy, że kamień był wielki. A w tym przypadku był jeszcze zapieczętowany. Bo Żydzi nakłonili Piłata, żeby zabezpieczył wejście do grobu. Więc kamień był tak przymocowany, że nie dało się go ruszyć bez zerwania pieczęci.

O tym kobiety pewnie nawet nie wiedziały. Dla nich sam ciężar był wystarczającą przeszkodą. Ale może liczyły, że znajdą kogoś, kto im w tym pomoże. Takie pytania zadawały sobie po drodze: „*kto nam odwali kamień od drzwi grobu?*”. Ale kiedy przyszły na miejsce, zobaczyły że kamień został już odwalony. Mateusz napisał, że to anioł odsunął ten kamień.

Przy czym kamień nie był raczej odsunięty po to, żeby Jezus mógł wyjść z grobu. Skoro Jezus mógł powstać z martwych, to wyjście z grobu nie byłoby problemem. W końcu potem wszedł do zamkniętego pomieszczenia, gdzie spotkał się z uczniami. Anioł odsunął kamień po to, żeby kobiety i inni uczniowie mogli zobaczyć pusty grób. Bo to świadczyło o zmartwychwstaniu Jezusa.

I o tym czytamy dalej w 3 wersecie. Kobiety weszły do środka i nie znalazły ciała Pana Jezusa. Co ciekawe, nawet żydowscy przywódcy nie zaprzeczali, że grób był pusty. Wymyślili tylko historię, że to uczniowie wykradli ciało. Że przyszli w nocy i jakimś sposobem zabrali ciało. Strażnicy dostali nawet od Żydów pieniądze, żeby opowiadać taką wersję zdarzeń. Czyli wątpliwość nie dotyczyła tego, czy grób był pusty. Wątpliwość dotyczyła tego, jak do tego doszło.

Ale jaki uczniowie mieliby interes w tym, żeby ukraść ciało Jezusa? Sam smutek z powodu śmierci Jezusa to trochę mało. To byli ludzie, którzy sami nie wierzyli, że Jezus może powstać z martwych. Trudno ukartować coś, w co samemu się nie wierzy. A potem jeszcze głosić o tym z przekonaniem. I oddać za to swoje życie. Ludzie oddają czasem życie za to, co nie jest prawdą. Robią tak ludzie w wielu religiach. Ale robią to wtedy, kiedy sami w to wierzą. Jaki motyw mieliby uczniowie Jezusa, żeby umierać za to, o czym wiedzieliby że nie jest prawdą?

Taką teorię ośmiesza pewne nagranie stworzone przez Babylon Bee. To taki chrześcijański serwis satyryczny. To nagranie jest parodią. Ale celnie wyśmiewa teorię o spisku uczniów Jezusa. Uczniowie przedstawieni są tam po śmierci Jezusa. Ogrzewają się przy ognisku. Jeden z nich mówi, jaki ma plan. Pierwszym punktem tego planu było wykradnięcie ciała Jezusa. Inny z uczniów zapytał go – no i co wtedy? Ten pierwszy uczeń odpowiedział, że wtedy powiedzą, że Jezus zmartwychwstał. Wtedy inny zapytał – no i co dalej? Pierwszy uczeń opowiedział na to tak, jakby przedstawiał najwspanialszy plan w historii świata. Powiedział: „*i wtedy... my wszyscy będziemy brutalnie zamordowani!*”. Film jest parodią, dlatego wszyscy uczniowie w tym momencie wpadli w ekscytację. Widać, że plan im się spodobał. Poza jednym uczniem, który dostrzegł, że ten plan nie ma sensu. Bo w istocie taki plan nie miałby sensu.

Nie za bardzo pasowałaby też teoria o tym, że ciało zostało w grobie. Ewangelieści napisali, czyj to był grób. Był to grób znanego wszystkim Żydom człowieka. Członka Rady Najwyższej. Można byłoby pójść i zapytać go, czy Jezus faktycznie został złożony w jego grobie. I co się stało z Jego ciałem. Jeśli członek Rady Najwyższej potwierdzał, że ciało zniknęło, to dlaczego w to wierzył? Co takiego stało się, że uwierzył w to, co reszta Rady odrzucała?

Gdyby Ewangelieści wymyślili zmartwychwstanie, nie napisaliby, że Jezus ukazał się kobietom. W tamtej kulturze kobiety nie były uznawane za wiarygodnych świadków. Więc taki szczegół historii nie dodawał jej wiarygodności.

Z tych powodów w zmartwychwstanie Jezusa uwierzyło wielu prawników i dziennikarzy śledczych. Ludzi, którzy zajmują się dochodzeniem tego, co się wydarzyło. Którzy badają wypowiedzi i zachowania świadków. Badają ich motyw i w ten sposób dochodzą do wniosków. Są nawet historie osób, które chciały wykazać, że zmartwychwstanie nie mogło się wydarzyć. Ale podeszły do tego uczciwie. I zeznania świadków przekonały ich, że Jezus zmartwychwstał.

Ale sami świadkowie tych wydarzeń nie od razu wiedzieli, co się wydarzyło. Kiedy kobiety zobaczyły pusty grób, były zakłopotane. Z Ewangelii Jana wiemy, że Maria Magdalena myślała, że

ktoś zabrał ciało Jezusa. Kiedy pobiegła później do uczniów, powiedziała im, że „*Wzięli Pana z grobu i nie wiemy, gdzie go położyli*”.

W takim zakłopotaniu stanęło przed nimi dwóch mężczyzn. Ewangelisci różnie opisują te postaci. Marek napisał o młodym człowieku ubranym w białą długą szatę. Mateusz napisał o aniele Pana. Jan napisał o dwóch aniołach. Łukasz też napisał o dwóch, ale mężczyznach. Czyżby znowu się nie dogadali, ilu ich było i kim tak naprawdę byli? Nie sądzę. O aniołach można było mówić jak o mężczyznach. Bo wyglądali jak ludzie. Co swoją drogą sugeruje, że nie mieli skrzydeł. Trudno byłoby pomylić anioła z człowiekiem, gdyby miał skrzydła. Raczej nikt nie mógłby gościć aniołów i o tym nie wiedzieć. Jak pisał autor Listu do Hebrajczyków.

W każdym razie anioła można było nazwać mężczyzną. I Łukasz też to rozumiał, bo w 23 wersecie napisał już, że kobiety widziały aniołów. Było ich dwóch. Część Ewangelistów skupiła się po prostu na jednym z nich. Co nie znaczy, że uważali, że był tylko jeden. Wszystkie te różnice świadczą o tym, że Ewangelisci nie ustalali ze sobą opisów. Nie starali się o to, żeby używać tych samych słów.

Nie ma Żyjącego wśród umarłych

Ale ważne jest to, co aniołowie powiedzieli. Wersety od 5 do 7:

Ewangelia Łukasza 24:5-7	
5	A gdy się zatrwożyły i schyliły twarze ku ziemi, oni rzekli do nich: Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?
6	Nie ma go tu, ale wstał z martwych. Wspomnijcie, jak mówił wam, będąc jeszcze w Galilei,
7	Że Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzesznych ludzi i musi być ukrzyżowany, a dnia trzeciego powstać.

Słowa aniołów sugerują, że kobiety powinny były wiedzieć lepiej. Nie powinny były szukać żyjącego wśród umarłych. A grób jest miejscem dla zmarłych. Jezus powiedział, że trzeciego dnia powstanie do życia. Była niedziela rano, więc wszystko działo się zgodnie z planem. Grób był pusty.

Niestety wielu ludzi dalej szuka Jezusa wśród umarłych. Mogą nawet uważać Go za wielkiego człowieka. Może nawet największego w historii. Ale uważają Go tylko za człowieka, który po prostu umarł. I tak skończyła się Jego historia. A teraz możemy o niej tylko czytać. Możemy tylko dowiedzieć się, jak wyglądało Jego życie.

To nie jest prawda. Bo nie ma Go tam, gdzie trafili wszyscy inni przywódcy religijni. Nie ważne jakiej religii. Ciała ich wszystkich wciąż leżą w grobach. Ale Jezus nie jest jak wszyscy inni. Jego ciało nie potrzebowało namaszczenia, żeby nie ulec skażeniu. Jezus miał na to inny, lepszy sposób. Jego ciało nie uległo skażeniu, dlatego że powstał z grobu.

My też możemy ulec podobnej pokusie. Czyli pokusie traktowania Jezusa jako tylko historycznej postaci. Bo studiujemy Jego życie. W ostatnich trzech latach przeszliśmy w kazaniach już prawie całą Ewangelię Łukasza. Bo chcemy wiedzieć, kim Jezus jest, jaki jest i czego nauczał. Chcemy być Jego uczniami. Chcemy Go naśladować. Ale w tym wszystkim może nam grozić pominięcie tego, że możemy poznawać Go osobiście. Że On nie jest tylko opisany na kartach Ewangelii. I nie jest tylko głoszony przez uczniów w Dziejach Apostolskich. Czy w listach do kościołów. On jest żywym Bogiem, który prawdziwie żyje w tych, którzy są dziećmi Bożymi. Nasze życie nie jest już naszym życiem. Jak mówi Galacjan 2:20:

Galacjan 2:20

Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie

Można powiedzieć, że Jezusa nie ma w grobie, bo jest w tobie. Jeżeli umarłeś z Nim na krzyżu. Wtedy On żyje w tobie na co dzień. Masz z Nim bliską, wręcz wewnętrzną relację. A pierwszą rzeczą, do której Jezus powołał swoich najbliższych uczniów było bycie z Nim. Czytamy o tym, kiedy Jezus powołał swoich Apostołów.

Więc Jezus jest z nami w każdych okolicznościach. Apostoł Paweł pisał, że trudne okoliczności wręcz objawiają, że Jezus żyje w nas. Kiedy pisał o tym, czego doświadczali jako uczniowie. Na przykład w 2 Liście do Koryntian. W 4 rozdziale od 8 wersetu pisał o uciskach, zakłopotaniu, prześladowaniu i powaleniu. A w 10 i 11 wersecie czytamy:

2 Koryntian 4:10-11

10	Zawsze śmierć Jezusa na ciele swoim noszący, aby i życie Jezusa na ciele naszym się ujawniło.
11	Zawsze bowiem my, którzy żyjemy, dla Jezusa na śmierć wydawani bywamy, aby i życie Jezusa na śmiertelnym ciele naszym się ujawniło.

Życie Jezusa manifestuje się w nas, kiedy mamy udział w Jego cierpieniach. Dlatego życie Jezusa widać wyraźnie w prześladowanym kościele. Kiedy widzimy wierność tych, którzy są gnębieni z powodu Jezusa.

Z kolei jako kościół nie gromadzimy się tylko po to, żeby wspominać, czego Jezus dokonał. Tak, jakbyśmy wspominali życie jakiejś zasłużonej osoby. Kogoś, komu wiele zawdzięczamy. Ale kto nie może dla nas zrobić już niczego więcej.

Dzięki zmartwychwstaniu wspólnota kościoła to coś więcej niż relacje między wierzącymi. Oczywiście bez zmartwychwstania nie byłoby nawet Kościoła. Ale dobrze pamiętać i żyć tym, że kościół to ciało Chrystusa. Że spotykamy się w Jego obecności. 1 List Jana mówi, że społeczność między wierzącymi to również społeczność z Bogiem. Z Ojcem i z Synem Jego, Jezusem Chrystusem. Społecznością ciała Chrystusa nazwany jest nawet chleb, którym łamiemy się podczas

komunii. To wszystko zawdzięczamy temu, że Jezusa nie ma wśród umarłych. Jest wśród żywych. A dokładnie wśród tych, którzy zostali ożywieni Jego Duchem.

Ta obecność Jezusa nie jest tylko jakimś mistycznym przebywaniem między nami. Że nie widzimy, ale wierzymy, że w jakiś sposób jest z nami. Że skoro powiedział, że z nami będzie, to znaczy, że musi być. Choć nie bardzo wiadomo, jakie to ma przełożenie na życie. To ma ogromne przełożenie. Jezus ma moc sprawczą w naszym życiu. To dzięki Niemu możemy żyć dla Boga, dlatego że On żyje w nas.

Nie jest jak martwi bogowie, którzy nie słyszą i nie mogą pomóc. Jest Bogiem, który nieustannie wstawia się za nami u Ojca. Hebrajczyków 7:25 mówi, że „*żyje zawsze, żeby wstawiać się za nami*”. Dzięki temu jesteśmy bezpieczni. Bo nikt nie wyrwie nas z Jego ręki. Bo jest wiele obietnic, które spełniają się i spełnią, dlatego że Jezus żyje.

Anioł powiedział kobietom, żeby przypomniały sobie to, co Jezus powiedział w Galilei. Te kobiety pochodziły z Galilei, więc też mogły to słyszeć. Albo słyszały to bezpośrednio od Jezusa. Albo słyszały o tym od innych uczniów. W każdym razie aniołowie nie powiedzieli kobietom niczego nowego. Uczniowie słyszeli to już wcześniej. Problem w tym, że nie pamiętali słów Jezusa. Dlatego byli zakłopotani i zatrwożeni.

Aniołowie chyba szybciej ogarniają to, co mówił Jezus. Może byli zdziwieni, że te kobiety nie pamiętały słów Jezusa. Aniołowie też mogli słyszeć słowa Jezusa w Galilei. A na pewno w jakiś sposób się o nich dowiedzieli. I dlatego dziwili się, że ludzie tego nie pamiętali albo nie rozumieli. Przecież Jezus wyraźnie o tym mówił. To jak możecie o tym nie pamiętać?

My też dajemy pewnie czasem aniołom powody do zdziwienia. Bo nasze zakłopotanie i przerażenie bierze się z tego samego. Też bierze się z tego, że zapominamy o słowach Jezusa. Zapominamy o tym, co mówi Boże Słowo. Nie rozumiemy, jak stosować Boże prawdy do naszej sytuacji. Dlatego ważne jest poznawanie Bożego Słowa. Nie tylko bezpośrednich słów Jezusa. Ale całego Pisma, bo całe jest słowem Chrystusa. Później na drodze do Emaus Jezus sięgał do proroków Starego Testamentu. I pokazywał uczniom, że Mesjasz miał cierpieć. Powiedział im przy tym, że są „*głupi i gnuśnego serca, by uwierzyć we wszystko, co powiedzieli prorocy*”. Jeśli nie chcemy być nierozumni, musimy poznawać całą wolę Bożą w całym Słowie Bożym.

Sceptycyzm uczniów

W 8 wersecie czytamy, że kobiety przypomniały sobie słowa Jezusa. Ale jest to dosyć sucha informacja. Ten werseł nie mówi, czy kobiety uwierzyły w zmartwychwstanie Jezusa. Wiemy tylko, że wróciły stamtąd do reszty uczniów. Że powiedziały im, co zobaczyły i usłyszały. A mówiły w większości do uczniów, którzy byli z Galilei. Więc do tych, którzy słyszeli zapowiedzi Jezusa.

Dopiero w tym miejscu Łukasz wymienił, jakie kobiety poszły do grobu. Z opisów Ewangelii wynika, że do grobu przyszło co najmniej pięć kobiet. To one opowiedziały uczniom, co spotkało ich w grobie. Reakcję uczniów widzimy w wersetach 11-12:

Ewangelia Łukasza 24:11-12	
11	Lecz słowa te wydały im się niczym baśnie, i nie dawali im wiary.
12	Piotr zaś, wstawszy, pobiegł do grobu i nachyliwszy się, ujrzał jedynie leżące prześcieradła, i odszedł do siebie, dziwiąc się temu, co się stało.

Baśnie, inaczej niedorzeczność lub czcza gadanina. Tego słowa używano w medycynie. Opisywano nim majaczenie, czyli takie zaburzenie świadomości, w którym ktoś bredzi. Mówiąc jeszcze inaczej - delirium.

Ewangelie nie owijają w bawełnę. Gdyby uczniowie Jezusa zmyślili zmartwychwstanie, nie pisaliby że sami w to nie wierzyli. Trudno oskarżać ich o to, że wykradli ciało, jeśli uważali powstanie z martwych za jakieś brednie. To nie było coś, czego wyczekiwali.

Mimo tego Piotr wstał i pobiegł do grobu. On też wszedł do środka. Okazało się, że grób nie był zupełnie pusty. W środku były prześcieradła, w które owinięty był Jezus. W innych przekładach nazwane są płótnami. Ewangelia Jana mówi nawet, że osobno leżały płótna, a osobno leżała zwinięta chusta. Tak jakby Jezus wstał ze snu i poskładał równo to w czym leżał.

To kolejny szczegół, który świadczy o tym, że nikt nie wykradł ciała Jezusa. Stan tych prześcieradeł świadczy o tym, że Jezus nie miał trudności się z nich wydostać. Ani, że ktoś w pośpiechu wykradł ciało i zostawił płótna. Nikt, kto chciałby wykraść ciało, nie odwijałby tych prześcieradeł w grobie. Jezus sam się z nich wydostał.

To druga sytuacja, w której ktoś wszedł do grobu i nie zobaczył ciała Jezusa. Więc jest to drugie świadectwo o pustym grobie. Podobnie jak przy pierwszym, reakcją nie jest jeszcze wiara. Kobiety zareagowały zakłopotaniem. Piotr zareagował zdziwieniem. Czytamy, że odszedł do siebie,

dziwić się temu, co się stało. Nie mamy tu żadnego wyraźnego opisu tego, że ktoś uwierzył w zmartwychwstanie. Łukasz trzyma czytelników w napięciu na to, kto jako pierwszy zobaczy i uwierzy.

Uczniowie byli więc szczerze zakłopotani. Wiemy, że nie był to pierwszy raz, kiedy nie rozumieli planu Jezusa. Ale teraz nie rozumieli najważniejszego punktu tego planu. Tego, na czym cały plan się opierał. Te same osoby głosiły później o zmartwychwstałym Jezusie. W Dziejach Apostolskich o zmartwychwstaniu mówili nawet częściej niż o ukrzyżowaniu. Bo od zmartwychwstania zależy sens całej reszty. Życia i śmierci Jezusa. Ale też naszego życia. Tego, dla kogo żyjemy i dla kogo umieramy.

Zmartwychwstanie nadało sens przerażonym i zagubionym uczniom Jezusa. Trochę zajęło zanim ten sens pojęli. Ale to pokazuje, że jest miejsce na zmaganie się z przyjęciem tej prawdy. Skoro sami Apostołowie byli sceptykami co do zmartwychwstania. Zmaganie uczniów uwiarygadnia wręcz całą historię. Gdyby oni chcieli mocno w to uwierzyć, to nie musieliby nawet zobaczyć Jezusa. A niektórym i to nie wystarczyło. To pokazuje, że to wcale nie są baśnie. To nie jest jakaś ukartowana historia. Widzimy realne zmagania. Widzimy wręcz odrzucenie tego, że Jezus miałby zmartwychwstać. Uczniowie nie czekali w ekscytacji na niedzielny poranek. Nie zrobili sobie wielkanocnego śniadania. Z przekonaniem, że zaraz dołączy do nich Jezus. Nie poszli też o świcie do grobu. Nie poszli przywitać Jezusa, który powstał z martwych.

Widzimy raczej ludzi, którzy stracili swoją nadzieję. Którzy myśleli, że jest już po wszystkim. Że zmarnowali kilka lat swojego życia. I nic z tego nie mają. Ci sami ludzie kilka tygodni później z odwagą głosili o żywym Jezusie przed tysiącami Żydów. Choć prawie dwa miesiące wcześniej uciekli od Jezusa. Bo przestraszyli się, kiedy został aresztowany.

Zmartwychwstanie zmieniło ich postawę. Tydzień temu widzieliśmy, że już śmierć Jezusa zmieniła postawę wielu osób. Wpłynęła na nich pozytywnie. Bo przestali szydzić z Jezusa. A zaczęli żałować, że Jezus umarł. Bo Józef z Arymatei ośmielił się publicznie utożsamić z Jezusem. A wcześniej był Jego uczniem tylko w ukryciu.

Jednocześnie dla uczniów Jezusa Jego śmierć była końcem nadziei. Ale był to koniec ich ziemskiej nadziei. Ich marzeń na zaprowadzenie Królestwa na ludzki sposób. A to nie były dobre nadzieje. Dlatego musiały umrzeć wraz ze śmiercią Jezusa. Świat uczniów musiał się zawalić. Musieli doznać szoku. Dopiero na tym Bóg postawił trwałe i solidne fundamenty.

Zakłopotanie bywa pomocne. Kiedy okazuje się, że to, w co kiedyś wierzyliśmy, nie wytrzymuje zderzenia z rzeczywistością. Potrzebujemy opierać naszą nadzieję na tym, co utrzyma nas w każdych okolicznościach. Taką perspektywę daje zmartwychwstanie Jezusa. I obietnica naszego zmartwychwstania. Ale najpierw musimy umrzeć dla siebie. Jak czytaliśmy wcześniej w Koryntian, że mamy nosić na sobie śmierć Jezusa. Czyli uznać, że nasz stary grzeszny człowiek został przybity do krzyża. Miejsce naszego starego „ja” nie jest wśród żywych. Miejsce naszego starego człowieka jest wśród umarłych. Dlatego mamy poddawać nasze stare pragnienia Bożej woli. Po to, żeby zmartwychwstały Jezus był widoczny w naszym życiu.

Podsumowanie

Bez zmartwychwstania Jezusa chrześcijaństwo byłoby martwą religią. Religią o romantycznym bohaterze, który zginął niewinnie. Można byłoby wspominać Jego pobożne życie. Jego niezłomność do ostatnich chwil. Ale zostałyby nam tylko sentyment po poległym bohaterze.

Dzięki Bogu ta historia nie ma takiego zakończenia. Ta historia w ogóle nie ma zakończenia. Bo Jezusa nie ma wśród umarłych. Jezus jest Bogiem, który żyje wiecznie. A dzięki Jego zmartwychwstaniu i nasza historia nie skończy się tragicznie.

Relacje Ewangelistów ukazują nam ludzi, którzy wcale tego nie oczekiwali. Nie próbowali oszukać całego świata, że Jezus zmartwychwstał. To oni czuli się tak, jakby ktoś ich oszukał. Nie było w nich nadziei na ujście zmartwychwstałego Jezusa. Odrzucali wręcz takie pomysły. Mimo, że Jezus im to zapowiadał. Mimo, że mówił o tym Stary Testament. Mimo, że widzieli pusty grób. Mimo, że w innych Ewangeliach kobiety mówiły nawet, że widziały Jezusa. Byli oporni na przyjęcie radosnej nowiny.

W pewnym sensie jest to pocieszające, kiedy sami zmagamy się z przyjęciem Bożej prawdy. Bóg może złamać nasz opór. Może nas nawet użyć do głoszenia tego i życia tym, czego nie chcieliśmy kiedyś przyjąć. Tak jak użył Apostołów, którzy głosili później z odwagą o zmartwychwstałym Jezusie. Bóg przemienił ich do tego stopnia, że sami oddawali za to życie. Oddawali życie za tego, który sam pokonał śmierć. A to zmienia postać rzeczy. I zmienia naszą postawę, kiedy wiemy, że zmartwychwstały Jezus żyje w nas. Amen.